Kamil Brewiński

CLUBBING



Kamil
Brewiński

C L U B B I N G

Hub Wydawniczy Rozdzielczość Chleba
Internet / Kraków 2013

Bo nie pomoże piguła,
Kiedy w bok kole rywuła.

Mikołaj Rej

Pindrzenie

dzisiaj jestem niebieski możesz mnie kojarzyć
z morzem niebem lub wodą zadzwonić na suki
i zgłosić wątpliwości tak długo się staramy
coś o sobie powiedzieć – tu pomysł się kończy
a zaczyna poezja proszę o wers ciszy

dziękuję dzisiaj jestem niebieski jak toto?
sen jest spędzony z powiek łasi się do lustra
kiedy tępą żyletką zdrapuję ten kolor
z niebyłego obiektu – coś jakby boisko
oczywiście do polo a może do diabła?
tutaj pomysł się kończy sen zmienił się w lipiec
więc rodzę się na nowo stoję pod prysznicem
woda spłukuje resztki – murawę i konie
całą trybunę vipów podobnych do diabła?
chciałbyś odpalić auto a kluczyk jest z lodu
woda niebo i morze w drobnym kruchym soplu
kilkadziesiąt sposobów powiedzenia – jestem

dziękuję

Czekając na czarną wołgę

chodziła jak najęta po wskazówkach zebry
od zielonych przez żółte do czerwonych tarcz
fantastycznie wpisana w obrót krajobrazu
przebrana za zebrę (jak zamek w szklanej kuli)
od czerwonych przez żółte do zielonych tarcz
w ramach kampanii firmy wulkanizacyjnej
pod koniec października i z burzą ulotek:
krater na księżycu to pestka słonecznika
każdy dzień jest dobry żeby coś w sobie zmienić

Dziewczynka zatrzaśnięta w windzie

nieplanowana ciąża w przerwie pierwszej zmiany
widok na własny lokal włożyć między bajki
pięćdziesiąt par oczu w linię równo wpatrzonych
po cztery boki oka we wstrzymanym mgnieniu
po nieruchomą źrenicę łożyska dźwigu
nieplanowana ciąża pod naciskiem zmiany
obytej z warsztatem wyszarpywania klamek
i niezdolnej przemierzyć pięćdziesięciu schodów

Sublimacja zysku

ciężarówki do wuefu w przenośnych schronach
na każdą ćwiczącą grupę – kostka Rubika
chwyćmy się wszyscy za ręce żeby się skupić
jej getry przypominają twoje żaluzje
na każdą ćwiczącą grupę w przenośnych schronach
ciężarówki do wuefu żeby się skupić
chwyćmy się wszyscy za ręce – moje żaluzje
oto oszczędność przestrzeni wymienność funkcji

Plankt

dyskoteki dla mimów w weneckich piwnicach
przenośne odtwarzacze słuchawki studyjne

kontakt dozwolony palenie niemożliwe
dobór nuty własny śpiewanie niewskazane

dyskoteki dla mimów w weneckich piwnicach
darmowy alkohol w nieprzebranym naczyniu

lotna głębia kolorów w rozkręconej kuli
nadmuchane kotwice (kondomy – ozdoby)

dyskoteki dla mimów w weneckich piwnicach
instalacje w proszku wciągane przez przewody

w przegubowych łazienkach obrotowe lustra
zlewają foki z Narnii z gośćmi z Nawarony

Lakier do paznokci

i nie da się ukryć że źle się odżywiamy
i nie da się ukryć że czerwień to nasz żywioł
i nie da się ukryć że ulice są wąskie

że wszystkie wiodą do wielotysięcznych łóżek
i nie da się ukryć że to wysoka sztuka
łącząca choreografię kostium muzykę

Rewizja

powtarzam: jesteśmy czyste jak cudze łzy
na swoją obronę mamy miednice róże
kiedy próbujemy zasnąć przez szczelne okna
dłoń szorstka i gęsta jak las stapia nam stawy
w koleiny wyra upycha ciekły księżyc

powtarzam: ta lufka to nasz wstrzymany oddech
więc niech pan nie pierdoli że była frygana
więc niech pan nie szuka przyczyn w miednicy róży
ten osad to równie dobrze zaczątek góry
ten osad to równie dobrze kolec powietrza

LUMBAGO

brzydka jak noc więc lumbago przezwana ciemno
pod swoją osłoną z ogrodu kradnie róże
boimy się jej twardych nierównych paznokci
boimy się że z tego wyrośnie i róże
które zniosła zgasną a kto zastąpi chłopców
jeśli nie skręt palców którym rozpala róże
i ciepłe jeszcze dostarcza przez prześwit w oku
nasza seryjna lumbago nasz kamień z serca

MVX 030004 (Dzwonek na telefon)

posucha na mieście a rynny łoją w asfalt
chmurny kosmodrom rynien i drum z odtwarzacza

tyle do mnie dociera w trolu linii trzysta
depresja pod kontrolą ogolona cipka

trochę dla kontrastu kiedy ze świnką morską
jedzie się do lasku podłubać dół saperką

dziesiąty w tym miesiącu i wciąż drzemie we mnie
sen o pantofelku bo o czwartej nad ranem

wydzwania se Kamil że lubi lirę pieścić
pierdolnięty agent który nie jara z lufki

nie chce być księdzem i przeprowadzić egzekwii
każdemu zwierzątku które za mocno tulę

DXH 130025

rozkminiałam neon to byłby jakiś dowód
że wyszliśmy z próżni ozdobić mrok owodni

że niewiele znaczymy migając po miastach
zmieniając kolory (pindrzenie? wypas? chandra?)

drżenie drżenie koma bujany fotel w skale
w skali stale rosnącej i weź się tu zrozum

gdy kurczą się budowy a kolejny hostel
gromadzi DNA w sterylnych umywalkach

połamane paznokcie skrobanie w lusterko
o elo elo elo za twarda jest ciemność

która nie ma powierzchni witam w Honolulu
należy ją nakreślić zapudrować syfy

porozkminiać neon swoją twarz obojętną
na bodźce na ustne harmonie na na na

NAX 910039

i chcę nowy totem tamten gdzieś wyparował
dzwoniłam donikąd ale nikt nie odebrał

i chcę inny totem nowy przecież pożyczę
zbiera się kolejka już przeglądam se listę

i chcę trzeci totem bo trzy nic nie oznacza
a totem to tamten który znowu się skrapla

i chcę czwarty totem trzeciego ktoś zajuma
nawet spoko szponta jeśli trafi się chujnia

i chcę piąty totem bo taka jest zabawa
wydzwaniasz donikąd a ja nie odpowiadam

Wybieg

idę trochę spasiona trochę wypasiona
mam na to wyjebane którędy i dokąd
przystaję pod kioskiem żeby kupić zapałki
bo w wolnych chwilach zajmuję się modelarstwem

i wracam mimochodem w bliższe okolice
trawnika przy śmietniku pudełka po butach
zielonymi główkami podkarmić szkielecik
żeby mógł ze mną pochodzić były króliczek

Franciszkanizm

siedzieliśmy w Ramzesie (ciężka nazwa klubu)
zacząłem się bawić czerwoną ramą szlug

kminiłem z niej sreberkiem bo chciałem ci zrobić
króliczka żebyś mogła uszczypnąć oboje

kminiłem z niej sreberkiem bo chciałem ci zrobić
króliczka żebyś miała uszka do poduszki

Karaluchy

do łez najeść się sobą by zebrać się w sobie
żeby jeść już od wewnątrz to co z nas zostało

tropić każdą myśl zjadać i prosić o więcej
ponieważ się należy ponieważ za darmo

dla nas samych jesteśmy stworzeni przez siebie
w sobie wiadomym celu w rozgrzanej lodówce

której początek spływa w stronę ust

Dirka van der Molde

kurczący się zegar którym zawraca głowę
przychodzi marudzi że bruzda na nadgarstku
że kiedy się budzi ma bruzdę na nadgarstku
a zegar jest ścienny więc co jest kurwa grane
że bruzda po kwadransie znika samoistnie
w sumie to nic wielkiego ale zrobił zdjęcia
pokazał koleżance więc nam nie pokaże
musimy mu uwierzyć jak w zieloną noc
że kiedy się budzi ma bruzdę na nadgarstku
a zegar jest ścienny jest z drewnianą kukułką

Władysław Emeryk

ten pokój jest za ciasny nawet gdy się leży
jak na początek wieku pokój przepełniony
na każdym piętrze setki podobnych pokoi
kiedy przyjrzeć się bliżej przybywa ich jeszcze
ciaśniejszych wywietrzonych żeby dłużej leżeć
rewolwer zapodziałem w którymś z tych pokoi
nuciłem kołysankę ale poszłaś zjeść
nuciłem kołysankę i także zgłodniałem
zszedłem do restauracji – mikrofon dostałem
wróciłem na górę i znowu nas nakryłem
ciebie w łóżku siebie na dywanie – jak zawsze

Karaoke

od kiedy się powtarzasz powtarzając innych
tych już przetłumaczonych na obce języki
tych nieprzetłumaczalnych najbardziej poczytnych
tych tłumaczących siebie poprzez rekwizyty
koncepty trawestacje tropy logarytmy
i tych którzy próbują tłumaczyć się z ciszy
w grajdołach pomnażając bananowe rymy
bo chcieliby pojechać do lasu na grzyby
mimo że las się zwinął zostawił kikuty
lecz lepsze nic niż nic lecz lepsze nic niż nic

Alba

chciałem klucz francuski dostałem hulajnogę
chciałem się odepchnąć żeby zbliżyć do ciebie

myślałem wręcz o róży ale wylał strumień
zjechałem na dno zjarać wodorosty w lufce

byłem trubadurem w podmiejskiej dyskotece
byłem trubadurem wyplułem zapalniczkę

Serenada

się ciszej śpiewało i ciała nie dawało
nad strumień chodziło i nieco się nudziło
nad brzegiem siadało na luzie wymyślało
na oścież otworzone dryfujące drzwi

Canso piecyka gazowego

oddal palec od wody w której płynie róża
lub okno uchyl zanim zapomnisz o dłoniach
nie patrz w rozgrzane oko gdzie zakwitła róża
zanim zgęstniała w popiół lżejszy od powietrza

oddal oko od wody w której płynie róża
lub okno uchyl zanim zapomnisz o rzęsach
pamiętaj nim zaśpiewasz – to bezwonna róża
pod sufit twoje ciało wypiętrzy jak ziemia

oddal swój śpiew od wody gdzie byłaś syreną
lustrzane płatki róży nosiłaś na udach
lub okno uchyl zanim zapomnisz że byłaś
bezkształtnym kolcem róży dla chłodnego oka

pamiętaj nim zaśpiewasz – gdzie zakwita róża
tam przegryzioną wargą rybak kosi księżyc
sieć ciekłego pyłu nabiera w twoje usta
po ciemnej stronie wody otwiera powiekę

nie patrz w rozgrzane oko gdzie zakwitła róża
nim cienisty pąk łódki rozniosła po falach
jak puste spojrzenie za zamglony horyzont
gdzie nie płacąc za szatnię zostałaś syreną

lustrzane płatki róży nosiłaś na udach
a dj brewynsky tę nutę scratchował
i przegryzioną wargą rybak kosił księżyc
a dj brewynsky nutę tę scratchował

Skun

spryskane ściemnione starannie sprasowane
zapach zostawić pszczółkom o smaku zapomnieć

opchnięte młodej foce która pluje z mostu
w przeciągłym déjà vu oznacza szyby fur

ugrzęzła tam na dłużej w małym korku chemii
być może wita wiosnę być może się chowa

Malwina

nie pochodzi połknęła autobus podobno
ktoś przeżył ale buzię ma jak księżyc w pełni
bo wypił z jej brzucha otwarte morze łez
więc musi na nią patrzeć z wysokości krzesła
zjechaną zakręconą czytającą ścianę
ścianę sieci ścianę kości ścianę krzeseł ścian
i przez ściany nucić musi tę poronioną
miłosną pieśń: *Malwina Malwina Malwina*

Gusła

dźwig podniósł swój cień ale nie zauważyła
dźwig podniósł swój cień ale nie mogła usłyszeć
zdaje się najdalej przedwczoraj przeczytała
że budowa szpitala wraz z całym taborem

opuściła już miasto i zmierza na północ

Zwał

w kałuży swojego cienia i z różą w ustach
budzę się tam gdzie kres swój ma ponowoczesność

w kałuży swojego cienia i z różą w ustach
jak światełko w tunelu wyglądam rażąco

Pastorałka

wyro jest trampoliną – nie możesz się ruszyć
obcy sadzą odbicia w szklanym adidasie

wyrosnąć z dojrzałości i zgasnąć w widzeniu
znaleźć jałową pumę na ruchomych schodach

lecz nie możesz się ruszyć pociąg utknął w stawie
smok już połknął lasy jeszcze się zobaczymy

Pejzaż 1.01 (Idylla)

ogród zapadł się jak zmierzch pierwszy chwast na niebie...
przy takim położeniu zmieniła tapetę

ma łąkę cumulusy na niebieskim niebie
w oddali górskie szczyty i korony drzew

przy takim położeniu wraca do korzeni
przesuwa po pulpicie ikonę Opery

przesuwa po pulpicie jak dziecko we mgle
nauczyła się bawić nauczyła śpiewać

wita pana serdecznie nauczyła się
więc nie ma już nikogo na jej miejsce w mieście

Instytut Sztuk

krzesło to też plener stoimy w takim krześle
z perspektywy krzesła trudno opisać krzesło
stąd kolega chce z krzesła wyprowadzić krzesła
drugi nieśmiało proponuje spojrzeć w dół
trzeci stwierdza: krzesło jest za małe dla trzech
i w drugim końcu sali otwiera się mucha

Lambada

obrotowe krzesło po brzeg bladego świtu
więc jak ślad pozostawić nie poznawszy kroków
i gdzie pomieścić muchę która przeczy śladom
jej bezładna obecność jak słońce jest jasna
jej bezładna obecność gaszona przez pismo

Załogant z Przystawia

młody a beret ma sprany pralkę bajerzy
różdżką do blazu przez obcych unaocznioną

miał do koleżki uderzyć (sofia i lolek)
ale tą różdżką przemierza bezbrzeżny bęben

niewyraźny jest maże się – zaniechał nie chciał
bajerzy: dewocjonalia bajerzy: księżyc

wstaje chodzi po kwadracie między oknami
jak wahadło chodzi z różdżką bajerzy: księżyc

bo wybiło mu źródełko i nie wie gdzie
wybiło mu źródełko gęsty ciemny las

i mówią koleżanki: ładną miał kangurkę
i mówią koleżanki: ładną i z kapturem

Afazja

jest nam obojętne formalnie rzecz ujmując
więc zapytam o obcych (proszę o zielone

światło) długi dystych świateł żeby rozjaśnić
Kamilowi pamięć no to widział pan statek

czy też tylko mazał na drzwiach mego garażu
(mego – rozumiemy?) świecową kredką słowa

typu: porywać księżyc inwazja aniołek?
prawda – papierosek ściema – siedzimy dalej

milczenie nic nie da milczenie – ciemny tunel
a my chcemy tu troszkę pogadać w garażu

wie pan trzymam feniksa ma pióra jak uśmiech
skrzydła jak pocałunek i lata jak język

Chinki która znowu śpiewa hymn narodowy
z powodu narodzin niemrawego chłopczyka

dodam poza protokołem że z drugiej strony – życie nie warte
[jest świeczki
króliczka

T

prawda (nawet prozaiczna) o której Poe
mierząc w słup telegraficzny pogubił oczy

prawda (nawet prozaiczna) o której Poe
mierząc w słup telegraficzny nie mógł zaświadczyć

mówią że przed świtem operował dwururką
bo tam usiadło odlecieć nie chciało mówią

że ciary mu wyskoczyły przez to i zniknął
niestety zbyt wiele mówią o czymś te oczy

Zanim

nie ma co się strofować wystarczy zaznaczyć
że Puszkin w takich chwilach biegał po mieszkaniu

nie ma co się strofować wystarczy zaznaczyć
że samochodzik buggy potrącił O’Harę

nie ma co się strofować wystarczy się zgodzić
że język polskiej poezji jest w ciągłym ruchu

Barbara Radziwiłłówna

czyli tragedia Alojzego Felińskiego
służy jako podkładka pod optyczną mysz

jest dwadzieścia po czwartej trzecie tysiąclecie
jest jedenasty rok trzeciego tysiąclecia
jest dwudziesta szósta noc lipca nie ma pełni

wślizgnąłem się do wiersza jak do korca maku
wślizgnąłem się do wiersza wyrwany ze snu

Czułość

paczuszka szkolnej kredy i tłuczek do mięsa
po pomarańczowym soczku słomka

wdech wdech wydech dwie rundki dookoła łóżka
do do snu – z krową kolorowanka

Amnesty International

kto ostatni w lustrze wygrywa drugi cień
kto go nie zobaczy będzie świecić oczami
kto światłem się rozpali – prochowiec założy
i ostatniego uda schowa głowę w rękaw

kto nie chce się bawić w bawialni ma konsolę
kto nie umie się bawić niech bawi się w sobie
kto chce się pobawić i nie wie w który rękaw
powtarzam dla porządku: tam gdzie złota rybka

Liryk

jeśli lustro źle zasadzoną różą jest
jak światłu dopływ odciąć nie rozbiwszy lustra

jeśli postmodernizm ponownie skończył się
jeszcze nie zapomniałem jak zjarać z wiadra...

Clubbing

gdzie jest Palestyna i kto wyrwał mi serce
wyprowadził z imprezy wepchnął do taksówki
nie zapłacił kierowcy nie powiedział dokąd
więc krąży po osiedlach na tylnym siedzeniu

ziarnko grochu na wietrze wiejącym z odbytów
tu jesteśmy podobni jak dwie kule gazu
wpatrzeni w swoje twarze na przednim lusterku
i na bijący licznik najczęściej milczeniem

puentujemy te kwoty i dialog jest zbędny
chociaż każdy próbuje jakby pisał wiersze
na konkurs o popiersie czy o inne gówno
na równą liczbę sylab w swoim/obcym stylu

a pogoda jest piękna tańczę se pod ziemią
na bani manichejczyk leciutko jak dzwon

Ctrl +

nie ma Palestyny jest klawikorda – Tracer
brzemienna w stukot kosa gniazdo tępych kos
pod kosą samolotów – wysokim napięciem
bez wyjścia USB jak przegrywarka głów

kobiety mi podobne powierzają palce
mężczyźni im podobni powierzają serca
i rodzą się w nas dzieci – spacje spacje spacje
zimne jak Firefox oddane jak Opera

Parnas

ktoś wchodził ktoś wychodził przy muzie ktoś działał
kowadło poleciało wprawiono w ruch blanta

ktoś powstawał ktoś siadał na kiblu ktoś płakał
kiedy pluto z balkonu w ściemniony tatarak

Jeb

Dla K. z Na.

więc mówisz że na liryk nigdy nie jest za
potwierdzam na księżycu obcy mają ba

więc nie przejmuj się nazbyt że jesteśmy jeb
bo może oni róże w tych ciemnych kraterach

Bliżej nieznanej

<!--
@page { size: 21cm 29.7cm; margin: 2cm }
P { margin-bottom: 0.21cm }
H2 { margin-bottom: 0.21cm; page-break-after: avoid }
... }
A:link { color: #000080; so-language: --------->

(Dirk van der Molde podejrzewany o
skandynawskie korzenie jedno z brzydszych zjawisk
[w mieście
wbiegł z łazienki w stronę drzwi wejściowych swojego
mieszkania odziedziczonego po bliżej nieznanej kuzynce:

deszcz Chupacabr deszcz Chupacabr – jeszcze ciepły
korytarz po guzikach pakiet
z popielnika walizka z popielnika świat)

Spis Wierszy

Kamil Brewiński, *Clubbing*
Internet / Kraków 2013

–Linia poetycka?: tom #4
Wydanie: #1
Nakład: ∞

ISBN: 978-83-933358-5-5

Redakcja: Roman Honet
Projekt okładki: Miron Tee
Projekt książki: Łukasz Podgórni i Leszek Onak
Skład i łamanie: Leszek Onak

Współpraca: Agnieszka Zgud

WYDAWCA:
Hub Wydawniczy Rozdzielczość Chleba
Fundacja Liternet
ul. Jahody 2/5
30-348 Kraków

www: http://ść-ch.pl
e-mail: rozdzielczosc.chleba@gmail.com
facebook: http://www.facebook.com/Rozdzielczosc.Chleba

Hub Wydawniczy Rozdzielczość Chleba
–Linia poetycka?

Piotr Puldzian Płucienniczak: *Marsz na ROM* [http://ść-ch.pl/marsz-na-rom]

Leszek Onak / Łukasz Podgórni: *wgraa* [http://ść-ch.pl/wgraa]

Łukasz Podgórni: *Skanowanie balu* [http://ść-ch.pl/skanowanie-balu]

WSZYSTKIE KSIĄŻKI Z SERII
DOSTĘPNE ZA DARMO ON-LINE!

Czasem wznieca się operetkowy niemalże pożar, by zatuszować plebejskie morderstwo (języka). Nieraz morderstwo popełnia się w płomieniach. Czym byłaby zatem ta tak zwana książka, gdyby żar nie trawił jej od pierwszej do ostatniej zapisanej strony? Tanim wygłupem, odrobiną piękna, piekła, piany? Autor pisze: „w kałuży swojego cienia i z różą w ustach / budzę się tam gdzie kres swój ma ponowoczesność // w kałuży swojego cienia i z różą w ustach / jak światełko w tunelu wyglądam rażąco". W którymś ze swoich licznych żyć (nielicznych wcieleń) jestem tą właśnie Panią od Debiutów, i oto Ona mówi: Oto debiut roku.

MARTA PODGÓRNIK

Jest kolejna kulawa, przechodnia miejscówka, jest w niej dziewczyna na kiblu: płacze, żre te łzy, z nagła pęka od rechotu. Kamil Brewiński jest poetą tej dziewczyny, tego kibla (*Malwina*, *DXH 130025*, *Karaluchy*, bez wyjątku wszystko inne). Jest tam winda, którą my możemy wrócić do piwnicy albo wyjść na niski parter, kiedy Brewiński dojeżdża nią, nikt nie mówi, że jeszcze do gwiazd, ale jasno tam jak po opadnięciu łusek z narzędzia poznawczego (*Rewizja*, *Amnesty International*, *T*, weźcie tu, co chcecie). Chyba że wolicie obsiedzieć ciemności: wtedy idźcie w pizdu, bo was nikt tu nie woła – kto zaś po igle wersu wbiegnie w bury krwiobieg sobót, ten proszon, sam, i z gołymi rę / kami / L (*Karaoke* po wieczność 2.0), alleluja.

KONRAD GÓRA

KAMIL BREWIŃSKI (ur. 3.7.1984, w Lublinie) – jeden z laureatów projektu „Połów 2011". Liryki publikował m.in. w „Kresach", „Odrze" i „Wakacie". Obecnie pracuje nad powieścią *Królewicze*.

ISBN 978-83-933358-5-5

9 788393 335855